Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, czwartek 14 września 1905. Nr 246

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie **3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z sali sądowej.

Kraków dnia 13 września 1905.

Brylanty pana Holika.

Pilawski mówi.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchania głównego świadka, byłego nadkonduktora Józefa Pilawskiego, który obecnie odsiaduje karę 6-letniego ciężkiego więzienia w Wiśniczu za zbrodnię kradzieży.

Gdy przew. poleca woźnemu wezwać Pilawskiego, powstaje tak na sali, jak i na galeryi, przepełnionej publicznością, wielkie poruszenie. Wszyscy z niecierpliwością spoglądają na drzwi, wiodące do kurytarza więziennego, które wreszcie otwierają się i wchodzi Pilawski, wprowadzony przez żandarma pod bagnetem. W szarem płóciennem więziennem ubraniu, zupełnie ogolony, wydaje się przygnębiony, ale usiłuje swobodą ruchów pokryć swoje zdenerwowanie.

Przew. przesłuchawszy Pil. co do generaliów, zwraca mu uwagę, że jako świadek, mimo, iż zeznaje bez przysięgi, obowiązany jest mówić prawdę. Więc proszę pana, jakie stosunki łączyły pana z Holikiem.

Pilawski: Wysoki trybunale! Po raz pierwszy wszedłem w stosunek z p. Holikiem w r. 1889, gdym prosił go o przyjęcie mego szwagra Wójcika do warsztatu. W tym bowiem czasie Holik ogłaszał się, że potrzebuje czeladnika. P. Holik przyjął Wójcika, a ponieważ był to chłopak młody, więc od czasu do czasu chodziłem do p. Holika, aby się dowiedzieć o jego prowadzeniu się. W r. 1890 chciał konduktor niejaki Nowotarski zastawić u mnie srebrne łyżki i inne drobiazgi. Wówczas udałem się do p. Holika i ten oszacował srebro na sześćdziesiąt złr. Od tego czasu przez kilka lat nie widziałem się z p. Holikiem. Dopiero w r. 1897 lub 1898, gdym pracował w dyrekcyi kolejowej jako zastępca kancelisty, spotkałem się na kurytarzu z p. Holikiem, który przyszedł wówczas do dyrekcyi, aby się starać o dostawę zegarków dla funkcyonaryuszy kolejowych.

Następnie zeznaje Pil., że w r. 1898—1902 był administratorem piekarni europejskiej i miał znaczniejsze dochody, a wówczas kilka razy kupował u Holika różne kosztowności dla żony, jak pierścionek brylantowy, łańcuszek złoty, a dla siebie zegarek za 300 kor. W styczniu 1900 umieścił znowu Pil. swego kuzyna Kostkę na praktykanta u Holika. Z powodu tego stosunku odwiedzał Pil. często Holika, a gdy się spotykali czasem na ulicy, to wówczas Holik zapraszał go na piwo lub wódkę do Hawełki.

Przew.: A pan go także?

Pil.: Naturalnie, jak zwyczajnie „polski rewanż".

Około połowy października 1902 r. — zeznaje dalej Pil. — przybył do mnie Lachnitt i zaproponował mi kupno kolii. Gdy ją dobrze oglądnąłem, oświadczyłem Lachnittowi, że to jest za droga rzecz dla mnie.

Przew.: A poczem pan poznał, że to była droga rzecz?

Pil.: Pełno było w niej brylantów przecież. Ponieważ jednak wybierałem się do Holika, zabrałem z sobą Lachnitta i przedstawiłem go Holikowi jako mego kolegę służbowego. Lachnitt wyjął z kieszeni całą, nieuszkodzoną kolię, którą Holik przy świetle przez lupę oglądał, a potem powiedział, że znaczna część kamieni jest fałszywą. Zaproponował, żeby kamienie



Ryzykowny skok Amerykanki. (Patrz: Ze świata: „Kronika ilustrowana").

wyjąć i odłączyć fałszywe od prawdziwych. Lachnitt na to się zgodził, a wówczas Holik wziął z „całym spokojem“ szczypce, odłączył ogniwa i wyjmował jeden kamień po drugim i objaśniał nam różnice między fałszywymi kamieniami. Holik zapytał się, czyja to jest kolia, a Lachnitt odpowiedział, że to jest własność „jakiejś pani“. Odeszliśmy, a gdy za 2 lub 3 dni byłem sam u Holika, ten pokazał mi brylanty zawinięte w kilku torebkach papierowych i oświadczył mi, że za brylanty te dać może 3.200 kor. Doniosłem o tem Lachnittowi, który zgodził się na powyższą cenę, poszedł do Holika i otrzymał 2100 kor. Resztę 1100 kor. ja z polecenia Lachnitta od Holika odebrałem, a Holik zrobiwszy „dobry interes“ zaprosił mnie na wino. W kilka dni dowiedziałem się z dzienników, że hr. Borkowskiej skradziono kolię wartości 40.000 kor. Udałem się do Holika, aby razem z nim udać się na policyę. Holik jednak wyśmiał mnie, a ja oburzony wyszedłem z jego sklepu. Koło pałacu „pod Baranami“ dogonił mnie Holik i odprowadził mnie aż na ul. Poselską Po drodze wyperswadował mi i dlatego nie poszedłem na policyę.

Przew.: I cóż dalej?

Pil. (podniesionym głosem): To mnie zgubiło i dlatego mam 6 lat siedzieć. Ja mam żonę, jak trup chodzącą i dzieci, a w nieszczęście to wprowadził mnie Holik. (Głośno płacze. Na sali poruszenie).

Przew. poleca woźnemu, by podał Pil. krzesło, a Pil. usiadłszy, przez dłuższy czas głośno płacze.

Pil. (z płaczem do Holika): Za co to pan sobie kamienicę kupiłeś?

Przew.: No, daj pan spokój.

Pil.: Mnie to bardzo boli. Lachnitt stoi już przed sądem boskim, a ja zostałem zasądzony za kolię, na której p. Holik interes zrobił. Jeśli ja siedzę, to i Holik powinien siedzieć.

Pomału uspokaja się Pil. i opowiada drżącym głosem, jak interpelował Lachnitta, skąd do tej kolii przyszedł. Lachnitt odpowiedział mi: „Jeżeli to była kolia hr. Borkowskiej, wartości 40.000 koron, to Holik jest złodziej i ty jesteś złodziej. Lachnitt przyznał się, że kolię skradł w magazynie kolej. w Brodach. Czy ta kolia, którą kupił Holik, była kolią hr. Borkowskiej, tego nie wiem, gdyż wiem to tylko z opowiadania Lachnitta.

Przew.: A pan nie jechał tym pociągiem?

Pil.: Być może, nie pamiętam.

Następnie zeznaje Pil., że jak mu opowiadał Lach., Skrzyszowski podrobił podobno recepis na kosz hr. Borkowskiej, wręczył go Lachnittowi, a ten w cywilnem ubraniu pojechał do Brodów, przedstawił się tam, naturalnie, pod fałszywem nazwiskiem i wyjął, co było mu potrzebne. Wróciwszy do Krakowa, wręczył Lachnitt kolię Skrzyszowskiemu i ten udał się z nią do jubilera Głowackiego, celem oszacowania, lub też ewentualnej sprzedaży. Gdy Głowacki kupić jej nie chciał, obrano mnie pośrednikiem. Ponieważ Holik oszacował ją na 3.200 koron, mogłem przypuszczać — jak to we mnie wmówiono — że jest własnością Skrzyszowskiej. Może wiejska kobieta mieć korale za 1.000 złr., to mogła Skrzyszowska mieć kolię za 1.500 złr.

Przew.: Czy Holik mógł przypuszczać, że pan jest konduktorem, a nie „wysokim urzędnikiem“?

Pil.: Naturalnie. Przecież cały Kraków mnie znał i wiedział że jestem konduktorem. Zresztą jeździł Holik do Kalwaryi i Wadowic, to nieraz spotykał mnie w mundurze i witał się ze mną.

Przew.: Cóż pan na to, panie Holik?

Holik: To wszystko nieprawda.

Pil.: Ależ, panie Holik, razem przecież piliśmy wódkę na stacyach (wesołość).

Przew.: W aktach jest zeznanie pańskiego obrońcy, przed którym pan się przyznałeś, że razem z Lachnittem ukradłeś pan kolię?

Pil.: Ja właściwie obrońcy nie miałem, tylko człowieka, co wziął 1.500 złr.

Przew.: Ależ tak zacny człowiek, jak dr Geldhammer, nie zmyślił.

Pil.: Mówiłem, że Lachnitt ukradł, a ja sprzedałem.

Dr Frühling: Ponieważ chodzi o zeznanie obrońcy, proszę o skonstatowanie w interesie naszego stanu adwokackiego, że dr Goldhammer poczynił zeznania tylko na wyraźne żądanie Pilawskiego.

Przew. konstatuje to, a Pil. przyznaje, że dr Goldhammer na jego prośbę zeznawał w sądzie.

Przew. (do Holika): Niech pan teraz oświadczy, czy pan kupił kolię, czy nie?

Holik: Nie wiem, czy te kawałki pochodziły z kolii, czy z bransoletы.

Dr Frühling (do Pil.): Dlaczego pan podczas pierwszej rozprawy milczał i nic nie mówił o tem, że pan Holikowi sprzedał kolię?

Pil: Bo mnie Holik o to prosił.

Dr Frühling: Dlaczego Holik przyznał się, że od pana kupił brylanty, a...

Pil.: A teraz się wypiera... (Huczna wesołość).

Dr Fruhling: Czekaj pan, nie wypiera się. Dlaczego pan zaprzeczał na pierwszej rozprawie, żeś pan sprzedał Holikowi brylanty?

Pil.: Panie mecenasie, ja nie mam siły, bo w Wiśniczu nie dają nam mięsa, gdyż mówią, że drogie (wesołość).

Prokurator: Co jest z rachunkami, które Holik ma do pana?

Pil.: Wszystkie są sfingowane. Holik nie potrafi udowodnić, że ja u niego pożyczałem.

12

MILION pani Włodzimirskiej

(Przekład broszury hr. J. Korwin Milewskiego).

Podczas tej podróży sutenerstwo p. K. Włodzimirskiego rozwinęło się tak wspaniale, że szkoda byłoby odnośnych listów tu nie reprodukować. Listy te są przez Karola Włodzimirskiego do jego żony w tym czasie pisane, kiedyśmy oboje mieszkali w Hotelu Regina, dnie całe spędzając w *ateliers* krawieckich i w magazynach, wieczory zaś w różnych teatrach; często także zapraszałem moich znajomych do siebie na obiad — pani Cecylia kokietowała z nimi na zabój.

Listy p. Karola Włodzimirskiego z owego okresu brzmią jak następuje:

Drogie Cesiątko!

Bardzo było mi smutno po Twoim odjeździe i zupełnie rozstrojony powróciłem do domu, aby wypełniać obowiązki ojca, pana domu i *maître d'hotel*. Moje położenie jest straszne i na wskróś mnie rozstraja. Równocześnie otrzymałem rachunki od Hawełki na 70 złr., od Maurizia na 50 złr., Silbermanna na pięćdziesiąt złr. Bayera za twe koszule na 50 złr., Konradyego na 20 złr. Także Unger zawiadomił mnie, że jutro będzie tutaj i zażąda upłaty 1000 złr. na poczet swojej 1300 złr. wynoszącej pretensyi. Braun chce 230 złr., Koil 82 złr., także Lebenstein zapytuje się, dlaczego nie nadesłano owe 760 złr., które miał otrzymać jeszcze 22 listopada; widocznie gniewa się, żeś peleryny u niego nie obstalowała i przypomina mi teraz ostatnie dane mu słowo. Proś dobrego hrabiego, aby Ephrussiemu polecił zapłacić wszystkie, wszystkie te wiedeńskie firmy, aby mnie przestały napastować a krakowskie rachunki niech hrabia w inny sposób popłaci

Także biedny Rajal prosi o 30 złr.

Wyobraź sobie moje kłopoty, jestem sam z dziećmi i z rozpuszczoną służbą, wszyscy robią, co im się żywnie podoba. Są chwile, że chciałbym uciekać, aby znaleść potrzebny spokój.

Czuję faktycznie wielkie zmęczenie i przygnębienie.

Nie gniewaj się Cesiątko, że w zaufaniu piszę do Ciebie te kilka słów, ale komuż mam powiedzieć, co się ze mną dzieje? Przed ludźmi muszę odgrywać komedyę szczęśliwego, jakkolwiek jestem nieszczęśliwy. Heniuś krzyczy za Rajalem, że aż ochrypł. Dostaje galaretkę winną, jest zdrowszy, doktór powiada, że trzeba na niego uważać i przychodzi co dzień, jakkolwiek dałem mu do zrozumienia, aby przychodził tylko co drugi lub trzeci dzień; jest bardzo wytrwały. Doktór będzie więcej kosztował, niż sądziłem, ale co robić? Nie mogę go usunąć, bo nie chcę pacyenta wziąć na swoją odpowiedzialność. Baw się dobrze i w wolnych chwilach wspominaj nas, którzy Cię serdecznie całujemy.

Dobremu hrabiemu zasyłamy ukłony.

Kraków, 10 grudnia 1901. *Karol.*

Drogie Cesiątko!

Na twój miły liścik odpisuję zaraz i muszę nadmienić, że przed obcymi ludźmi odgrywam komedyę szczęścia, ale trudno jest przed Tobą to czynić, bo rzeczy wręcz przeciwnie się mają.

Na Twoje życzenie posyłam Ci rachunki z prośbą o załatwienie ich a mianowicie Hawełki, Maurizia, Silbermanna, Bayera; parę bucików, rachunek za inne u Koila na 82 złr., ma już hrabia. 250 złr. dla Brauna, 1300 złr. dla Ungara.

Sprawa z Ungarem może, jak już pisałem w poprzednim liście być uregulowaną. Rachunek Konradyego na 20 złr. ma hrabia. Z pieniędzy pozostało mi 50 złr. Ta sprawa jest dla mnie bardzo nieprzyjemną, ostateczna obietnica zapłaty 22 listopada dla mnie bardzo przykra, ten człowiek straci zaufanie, jeżeli ta sprawa teraz nie zostanie załatwioną. W tem jest dla mnie 600 złr., a dla Ciebie, Cesiątko 160 złr. Proszę Cię bardzo, ureguluj tę sprawę, aby nie popsuć sobie na przyszłość stosunków z poważną firmą. Gdybym mu nie był obiecał! Ale teraz jest w prawie. —

Był u mnie przedstawiciel „Bociana“, któremu powiedziałem, że u mnie dla Lipińskiego leży 100 guldenów za specyalnem pokwitowaniem, które hrabia napisał; ale śmiał się i powiedział: sto guldenów bierze się od zamożnych ludzi, ale nie od bogatych.

Jest to znowu pasztet, który Wam posyłam; wesoło mnie nie nastraja.

Feuereisen prosił mnie, żebym mu na proces Borysławski, który toczy się od kwietnia dał 120 złr.

Ale skąd wziąć to wszystko? Czuję się nieszczęśliwym, muszę Ci to wyznać, nie wychodzę z domu, siedzę między czterema murami i lamentuję. Heniuś jest zdrowy, nabiera sił, a na Boże Narodzenie, kiedy Was z pewnością oczekuję w niedzielę 22 grudnia, wyjdzie także z domu.

Całujemy Ciebie ja i dzieci i piękne ukłony zasyłam dla dobrego hrabiego

(Cdn.) Twój *Karol.*

Na zapytania co do tajemniczych rozmów „szeptem“ i zamykania sklepu odpowiada Pil. ze spokojem: „Niech pan Holik na to odpowie“.

Dr Fruhling: Pan zeznał tutaj, że Lachnitt wziął 2100 kor. od Holika, a pan resztę 1100 kor. Tymczasem w własnoręcznych zeznaniach podał pan, że pan wziął całe 3.200 kor.

Pil: Pan źle notował, panie mecenasie! (Wesołość).

Skrzyszowski mówi:

Skrzyszowski również w więziennem ubraniu, zupełnie ogolony, zeznaje, że w listopadzie r. 1902 opowiadał mu Lachnitt, iż kolię hr. Borkowskiej skradł Pilawski. Następnie opowiada cichym głosem o zwierzeniach Lachnitta i Moczulskiego. I tak Lachnitt wyraźnie mu powiedział, że między Suchą a Krakowem widział kolię w rękach Pil. Lachnitt, gdy dowiedział się z dzienników, że kolia należała do hr. Borkowskiej, prosił świadka, aby o tem dał znać dyrekcyi policyi lub kolejowej, ażeby otrzymać nagrodę za wykrycie złodzieja. Cała sprawa z kolią była „głośną tajemnicą“ między konduktorami. Zeznanie Pilawskiego co do podróży Lcahn. do Brodów celem kradzieży kolii, są nieprawdziwe, gdyż Lachnitt nie mógł mieć na taką podróż tyle wolnego czasu.

Dr Wróbel (do Skrzyszowskiego): Mówiłeś pan, że głównym odbiorcą skradzionych rzeczy był Pilawski. Czy nie mówiono, że sprzedawał on te rzeczy u Holika?

Skrzyszowski: Takiej wersyi nie było. Mówiono tylko o przemycanych rzeczach, które inni konduktorowie przemycali z zagranicy i sprzedawali je u Holika.

Zeznania jubilerów.

Przewodniczący odczytuje zeznania jubilera Seweryna Żołdaniego, który na rozprawie nie jawił się.

Limanowski Franciszek, jubiler, były taksator zakładu zastawniczego Angelusa, zeznaje bez przysięgi, że kupił od Holika brylant starego szlifu do pierścionka. Mogło to być z końcem 1901 r. lub z początkiem 1902 r. Raz ofiarował mu Holik do sprzedaży broszkę za 200 koron, ale kupno nie przyszło do skutku. Świadek nie przypomina sobie, czy Holik wykupywał przez innych kosztowności zastawione u Angelusa. Jest to jednak możliwe.

Świadek Kostka do rozprawy nie jawił się.

Prokurator żąda odczytania jego zeznań — a dr Fruhling sprzeciwia się temu, żądając odroczenia rozprawy.

Trybunał po naradzie ogłasza uchwałę, żeby protokół zeznań tego świadka odczytać. Z zeznań tych okazuje się, że Pilawski bardzo często odwiedzał Holika. Zdarzało się także, że i Holik chodził do domu Pilawskiego. W sklepie rozmawiał Pilawski z Holikiem szeptem, a niekiedy polecił Holik świadkowi gasić światło nad wystawą i zamykać sklep od frontu. Pilawski sprzedawał Holikowi różne kosztowności, jak zegarki, łańcuszki itp.

Holik wszystkiemu temu przeczy.

Czaplicki Karol, jubiler, bez przysięgi za zgodą stron zeznaje, że Pilawskiego zupełnie nie zna, że ten u niego żadnej kosztowności nie szacował.

Angelus, jako świadek.

Angelus Włodzimierz, pozostający pod zarzutem zbrodni oszustwa zeznaje bez przysięgi, że nie pamięta, czy Holik wykupywał w jego zakładzie jakie kosztowności, lub czy też zastawiał. O kolii nic nie wie.

Główny świadek.

Wieczorek Antoni, syn siostry oskarżonego, który w śledztwie poczynił zeznania nadzwyczaj obciążające Holika, dzisiaj na rozprawie oświadczył stanowczo, że korzysta z przysługującego mu prawa i zeznawać nie będzie.

Namawianie do fałszywych zeznań

Ludwiński Stanisław, zegarmistrz, ma zeznać, że podczas pierwszego procesu kolejarzy namawiał go Holik, aby w sądzie powiedział na rozprawie, że widział jak Pilawski zajechał raz z jakimś panem przed sklep jego. Świadek ten robi wrażenie zupełnie ograniczonego umysłowo osobnika. O każde słowo pyta go przewodniczący kilkakrotnie. Podaje on, że Holik nie nakłaniał go do fałszywych zeznań, lecz tylko się go pytał, czy sobie podobnego faktu nie przypomina.

Prokurator wobec takich zeznań tego świadka wnosi, aby spisano obecne zeznania Ludwińskiego i sprawę oddano sędziemu śledczemu celem wdrożenia przeciw niemu dochodzenia o zbrodnię oszustwa.

Dr Fruhling sprzeciwia się temu wnioskowi i wykazuje, że zwroty retoryczne, użyte w protokole sędziego śledczego nie pochodzą od Ludw., który, jak to dzisiaj naocznie trybunał się przekonał, bezwarunkowo nie mógł takiego protokołu zeznać.

Trybunał uchwala nie spisywać osobnego protokołu z tym świadkiem, lecz tylko odstąpić sędziemu śledczemu protokół rozprawy.

Następnie odczytano kilka zeznań świadków do rozprawy nie powołanych.

Po odczytaniu różnych aktów powołanych w akcie oskarżenia, przew. zamknął postępowanie dowodowe, poczem zabrał głos radca-prokurator Obtułowicz, uzasadniając oskarżenie. W toku przemowy cofnął prokurator oskarżenie o współudział kradzieży broszek p. Mierzeńskiej.

Po przemówieniu prokuratora udzielił przew. głos reprezentantowi dyrekcyi kolejowej, inspektorowi drowi Wróblowi, który ze swadą wykazywał winę Holika. „Kradzieże kolejowe nie miałyby miejsca — zakończył mówca — gdyby konduktorzy nie mieli u kogo spieniężać kradzionych kosztowności“.

Dr Ostaszewski likwidował koszta dla hr. Borkowskiej, a w końcu przemawiał obrońca oskarżonego dr Fruhling.

O godz. kwandrans na 4-tą udał się trybunał na naradę, celem wydania wyroku. Po 15-tu minutach narady, wszedł trybunał na salę, a radca Ferens ogłosił następujący

WYROK.

Anastazy Holik winien jest przekroczenia z § 473 (nabywanie podejrzanych przedmiotów) i skazany zostaje na grzywnę w kwocie 600

Z życia bogatych amerykanek.

Ameryka Północna — to dla nas, mieszkańców Starego Świata, niedościgniony wzór pracowitości i energii. Pogląd to zapewne słuszny, ale jak zwykle tak i tu wyjątki potwierdzają regułę. Na zasadzie tych wyjątków, możnaby nazwać Amerykę krajem preciwieństw, krajem, w którym obok wytężonej pracy pleni się najdoskonalsze na świecie próżniactwo.

Uwidocznia się to szczególnie w życiu kobiet amerykańskich. Wszak z za oceanu przychodzą prądy emancypacyjne, wszak tam na nowym lądzie zdobywają sobie kobiety najszersze równouprawnienie. Ale obok szeregu pracownic widzimy tam w sferach bogatych takie próżniactwo wśród kobiet, jakiego nie spotyka się nigdzie. Dość powiedzieć, że nawet mała troska o utrzymanie domu wydaje się bogatej amerykance przekraczającą jej siły; typem życia staje się za oceanem coraz bardziej życie pensyonatowe w przepysznych boarding-house'ach, przystosowanych do wymagań największego wykwintu.

Jakże więc spędzają czas te bogate próżniaczki?

Dzień amerykanki zaczyna się wcześnie, zwykle bowiem wstaje ona o szóstej. Na pierwsze śniadanie, gruntowne i obfite, składające się z jaj, szynki, bifsztyków, kawy białej i gorących bułeczek, zbierają się wszyscy mieszkańcy pensyonatu i to w strojach bardzo starannie i drobiazgowo obmyślanych. Aż do wieczerzy włącznie, jest to jedyna chwila dnia, w której panowie biorą udział w ruchliwem życiu swych żon, sióstr i córek; unosi ich wkrótce i pochłania zawrotny wir najprzeróżniejszych interesów, a panie zostają same wobec zapytania, czem zapełnić dzień całkowicie swobodny, powiedzmy nawet po prostu próżniaczy, bo na kłopoty gospodarskie wcale w niem miejsca niema; wyklucza je najzupełniej życie w pensyonatach, gdzie każda rodzina ma oddzielne mieszkanie, a w godzinach posiłku wszyscy zbierają się w sali wspólnej.

Ranne godziny amerykanki spędzają we wspaniałych alejach Centralnego parku, jedynego w świecie publicznego ogrodu, gdzie na każdym kroku pełno wspomnień z lat dalekich, tonących w zamierzchłej przeszłości i gdzie duchy dawnych ludów Ameryki zdają się dziś jeszcze błąkać wśród roślinności równie dzikiej i malowniczej, jak za ich czasów. Na około parku wre i kipi wielkie miasto, pełne zbytku, najświeższych wynalazków i najwyszukańszego komfortu, a tu odnajdujemy las dziewiczy z całym pierwotnym jego wdziękiem i można mieć złudzenie, że lada chwila ukażą się romantyczni bohaterowie Chateaubriand'a, że przemknie trwożna jak sarna indyanka w białej przepasce lub zamajaczy z daleka groźna postać czerwonoskórego wodza.

Pod wieczór w obszernych alejach Centralnego parku pełno znowu wspaniałych powozów, a eleganckie ich właścicielki zamieniają ukłony, lub zatrzymują się na placach dla dłuższej pogawędki.

W zimie, kiedy pogoda nie zachęca do spaceru, panie spędzają godziny przedpołudniowe we wspólnym salonie. Rozmawia się przedewszystkiem o teatrze — świat aktorski niesłychanie po[illegible] amerykanki — wybitne zaś talenty [illegible]olują niesłychany entuzyazm. Zdarza si[illegible] nieraz, że podobizny znakomitych artystów, umieszczone na wystawie u fotografa, toną literalnie w powodzi róż, któremi je wieńczą zapalone [illegible]bicielki.

Niemniej [illegible]ciągającym przedmiotem rozmowy są stroje. Wprawdzie amerykanki lubią bardzo mody i materyały, pochodzące z Paryża, nie można jednak powiedzieć, żeby szły ślepo za wskazówkami żurnali mód — owszem, umieją zachować w swem ubraniu gust oryginalny, który im nawet dodaje pewnego odrębnego wdzięku. Ich to pomysłem jest ta kombinacya stroju, która w jednej i tej samej osobie kojarzy dwa sprzeczne typy: leciu-

koron, ewentualnie na 60 dni aresztu, oraz na zapłacenie zastępcy hr. Borkowskiej tytułem zastępstwa 294 koron 76 hal. Natomiast trybunał uwolnił oskarżonego od zbrodni uczestnictwa w kradzieży i zbrodni oszustwa. Hr. Borkowską i dyrekcyę kolei odesłał trybunał z żądaniem odszkodowania na drogę prawa cywilnego.

Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Z KRAJU.

Z Zakopanego, *11 września. (Cztery sezony. — Trzech za jedną).* — Wrzesień śliczny, jesień zaczyna już barwić krajobrazy, goście z kilku pensyonów i ci, których szkoły nie odwołały do miast, używają dopiero teraz najpiękniejszych wycieczek; przy Morskiem bywa co dzień po 25 partyj. Wogóle wrzesień to najpiękniejszy tutaj miesiąc, równie piękne są maj i czerwiec, cudowne są grudzień, styczeń, luty, a przecież hotelarze, restauratorzy stoją z założonemi rękami i narzekają, że już we wrześniu nikogo niema. A tak, niema i stałych gości mało, a ruch przelotny ustaje, bo nikt w Polsce nie wie dotąd, czem jest Zakopane, że mogą tutaj i powinny być cztery sezony. Ci bowiem, którzy narzekają, nigdy jeszcze i palcem nie ruszyli, żeby ruch czterosezonowy stworzyć i wzmagać. Mówić do nich, to groch o ścianę; silniejsze od narzekania są słowiańskie niedołęstwo i próżniactwo, a także przyzwyczajenie do tego, że o ile się tu coś dzieje, to inni działają, kraj, klimatyka.... im zaś, tym narzekającym, lecą pieczone gołąbki do gąbki — ale tylko w lecie. Zamiast ich nakłaniać do pracy, do zabiegów, wolę im przedstawić zwierciadło.

W tych dniach poszedł sobie jeden z górali, jako kłusownik, na węgierską stronę na kozice. Ubił jedną, wziął na ramię i idzie. Dojrzeli go dwaj rządowi leśniczowie i wołają: stój. Nie stanął, więc posłali za nim dwie kulki i trafili. Kłusownik runął, broczył krwią, ale się dźwignął i uciekał. Leśniczowie za nim, aż znowu runął. Zbliżyli się, aż tu kłusownik za strzelbę, zmierzył się raz i drugi, obu leśniczych ubił, potem sam skonał. Leżą ci trzej za przełęczą między Pyszną a Ornakiem. Pojechały komisye oglądać trzy trupy.

Tarnów *12 września. (Z sali sądowej. Pamiętnik złodzieja).* Onegdaj odbyła się ciekawa rozprawa przed tutejszą ławą przysięgłych przeciw Franciszkowi Kaszludze o zbrodnię kradzieży i przeciw Balbinie Kleszczykównie, o zbrodnię pomocy do zbrodni przez daną pomoc do ucieczki Franciszkowi Kaszludze, uwięzionemu za zbrodnię kradzieży.

Trybunałowi przewodniczył radca Rekiert, oskarżał prokurator Ujejski, bronił Kaszlugę dr Fink, Kleszczykównę dr Biber.

Kaszluga 20 letni przystojny chłopak, dość inteligentny, ukończył tutejszą szkołę wydziałową, dostał się do towarzystwa notorycznych złodziei — wykształcił się w ich „szkole“ doskonale i po kilku mniejszych kradzieżach w Tarnowie, a więc po odbytej praktyce puścił się sam z swoim rzemiosłem i wytrychami na prowincyę.

W maju br., korzystając z pobytu swojej kochanki Balbiny Kleszczykównej w domu Bartyzelów w Krowodrzy, zaprosił się do nich Kaszluga w gościnę, a po kilku dniach odwdzięczył się swoim gospodarzom na swój sposób, ukradł im bowiem 26 K.

W sześć dni po dokonaniu tej kradzieży zjawił się znowu Kaszluga w Krowodrzy, a wtedy Bartyzelowie przytrzymali go i oddali w ręce żandarmeryi. Odstawiony do sądu w Tuchowie, przytrzymany został w areszcie tymczasowym jako podejrzany o zbrodnię kradzieży; przy rewizyi znaleziono przy nim większą kwotę pieniężną — niezliczoną ilość biżuteryi, a co najciekawsze notes, w którym Kaszluga systematycznie prowadził zapiski dokonywanych kradzieży z datami i nazwiskami poszkodowanych.

Kaszluga był widocznie tego zdania, że konfiskata jego „pamiętnika“ grozi mu wielkiem niebezpieczeństwem, postanowił tedy uciec z aresztów. Dnia 30 maja korzystając ze sposobności wypuszczenia go z aresztów na podwórze, Kaszluga zbiegł boso i bez kapelusza i skrył się w lesie w Krowodrzy.

Tu zjawił się jego duch opiekuńczy w osobie Balbiny Kleszczykównej, która odwiedziwszy go poprzednio w areszcie śledczym i tu usłyszawszy, że Kaszluga z aresztu zbiegł, dogoniła go w Krowodrzy i opatrzyła go w swoje buciki, oraz kupiony po drodze od jakiegoś włościanina kapelusz. W ten sposób przeszkodziła Kleszczykówna przychwyceniu swego kochanka, za którym sąd tuchowski rozpisał natychmiast pościg i za co też zasiada jako oskarżona o zbrodnię pomocy danej uwięzionemu z § 217 ustawy karnej.

Dnia 15 czerwca udało się dopiero żandarmeryi w Słotwinie Kaszlugę w towarzystwie swojej kochanki przytrzymać i nieodłączna parka została odstawiona do sądu w Tarnowie.

Kaszluga w swoim „pamiętniku“ zapisywał szczegółowo wszystkie kradzieże, naprowadził sąd na wszystkie zarzucone mu czyny. Z notatek jego dowiedziano się o kilkunastu kradzieżach z włamaniem popełnionych w Tarnowie, w Tuchowie, w Krowodrzy, w Limanowej, w Nowym Sączu, w Słotwinie i t. d.

Zawezwani do rozprawy poszkodowani w liczbie 14 jako świadkowie, wszyscy zeznali zupełnie zgodnie z notatkami Kaszlugi.

Przez cały czas rozprawy robił Kaszluga wrażenie niepoczytalnego, ustawicznie się śmiał tak, że obrońcy postawili wniosek zbadania stanu umysłowego Kaszlugi. Wobec tego, że zbadanie stanu umysłowego trwa czas dłuższy, trybunał odroczył rozprawę do przyszłej kadencyi. Kaszluga dostał się do szpitala więziennego, a Kleszczykówna wypuszczona została na tymczasową wolność.

Co słychać w mieście?

Dnia 14 września

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Podw. św. Krzyża. — Jutro w piątek Nikodema. — Pojutrze w sobotę Ludmiły.

Czwartek.

Teatr miejski. „Eros i Psyche“, powieść

chna, wytworna bluzka mówi nam o istocie eleganckiej, delikatnej, rozleniwionej, a czarodziejsko uroczej, krótka zaś, gładka spódnica przypomina bojowniczkę, występującą w obronie praw kobiety, energicznie dobijającą się równouprawnienia i zdobywającą coraz nowe pola do pracy.

Trzeba przyznać, że ploteczki i obmawianie bliźnich małą stosunkowo rolę grają w tych rozmowach, ale dzieje się to głównie dzięki życiu w pensyonatach — gdzie się nie zawiązuje bliższych stosunków i nie dochodzi do zwierzeń.

Drugie śniadanie, czyli „lunch“, które się podaje w południe, zastępuje nasz obiad i jest najważniejszym posiłkiem w ciągu całego dnia; występują tu różne zupy posilne, a oryginalne, między innemi zupa z ostryg, drób faszerowany i zaprawiony obficie korzeniami, rozmaite inne mięsiwa, a do tego kompoty z brzoskwiń i t. p., jarzyny zielone, kukurydza na słodko gotowana w wodzie, jabłka pieczone i duszone, a na zakończenie wielka rozmaitość puddingów, placków i ciastek, obficie popijanych wodą z lodem, herbatą z gorącem mlekiem i lekką kawą. Na jedzenie nie traci się dużo czasu i rozmawia się przy stole niewiele.

Za to w sklepach kwitnie ożywiona gawędka, piękne panie jak różnobarwne motylki spadają chmurami całemi na długie szeregi kręcących się taburetów, ustawionych wzdłuż kantorów i popijając nieodstępną wodę z lodem, gryząc ulubione karmelki, spędzają tu długie godziny popobiednie, bez żadnego przymusu kupowania — jest to po prostu modne rendezvous, tak jak rano w alejach parku; kończy się jednak zwykle na tem, że wszystkie te przepychy, umiejętnie rozpostarte na kantorze, te „nec plus ultra“ elegancyi i zbytku — pióra, wstążki, futra, koronki, wywołują pokusę i złoto wędruje z portmonetek pań do kasy cierpliwych i ugrzecznionych kupców.

Po tej wycieczce do sklepów panie trochę pracują nad muzyką, trochę czytają i o ile nie jest dzień wizyt lub przyjęć, i o ile niema jakiej uroczystości muzycznej w którym z najbardziej uczęszczanych kościołów. Taka uroczystość jest dla tych bezczynnych istot pewnego rodzaju ćwiczeniem hygieny moralnej — jeżeli się tak wyrazić można — niby jakąś kuracyą umysłową, nieuciążliwą, a przyjemną. Aż trudno uwierzyć, do jakiego stopnia kobiety amerykańskie, pomimo niezależności i męzkiego prawie wychowania, przepadają za ucztą sentymentalną, za prawdą w malowaniu życia, jak uwielbiają powieści, kończące się dramatycznie śmiercią z miłości lub poświęcenia i fantazyjne ballady o bajecznych niebieskich kwiatach. Na ogół amerykanki są uparte i lekkomyślne — zuchwalstwo ich jest nieraz pozą tylko, komedyą, obliczoną na efekt, ale jeżeli okoliczności ułożą się odpowiednio, t. j. jeżeli wyniknie jakaś poważna komplikacya, wtedy zuchwalstwo pozorne staje się nieraz rzeczywistością.

Wieczory spędzają zwykle w teatrze — część panów dotrzymuje towarzystwa paniom, amatorowie jednak „ginu“ i „whiskey“ lubią te godziny przepędzać w barach. Panie ze swej strony lubią zaglądać do tych aptek, które wprowadziły u siebie rodzaj bufetu z zimnemi napojami; są tu olbrzymie kantory z artystycznie cyzelowanego srebra, z całemi szeregami kurków, sączących na rozkaz syropy czekoladowe, kawowe, ananasowe, poziomkowe i inne — mieni się to w szklance z wyborną śmietanką, dodaje zimnej jak lód wody sodowej i całość stanowi napój wytworny i odświeżający.

Po za godziną powrotu z teatru ruch w mieście nie jest ożywiony; na głównych ulicach jest bardzo jasno, bo sklepy, choć zamknięte, są oświetlone przez całą noc i robią wrażenie świątyń, przeznaczonych ku czci marności tego świata, boczne zaś ulice, nie posiadające dużych sklepów, wydają się bardzo ciemne i ponure.

sceniczna w 7 odsłonach Jerzego Żuławskiego, muzyka J. Galla.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim wieczorem.

Teatr „Fenomen“ w budynku pocyrkowym wieczorem.

Menażerya Kludsky'ego na placu między Rybakami a Skałką.

Prez. dr Leo powrócił we czwartek do Krakowa.

Repertoar teatru miejskiego zapowiada na niedzielę 17 bm. „Urzędową żonę“, sztukę w 5 aktach według noweli Savage'a.

Ambasador japoński w Zakopanem. Z Zakopanego telegrafują nam: P. Makino, ambasador japoński w Wiedniu, przyjaciel Polaków, przejeżdżając przez Kraków zawitał do Zakopanego, które pragnął poznać. P. Makino zabawił jeden dzień i jedną noc w Zakopanem, zamieszkał w hotelu Stamary, był na obiedzie u pp. Alfredostwa Szczepańskich w willi „Swoboda“, następnie w towarzystwie p. A. Szczepańskiego pojechał ku wodospadowi Mickiewicza.

Ambasador japoński odjechał wieczorem do Wiednia, zachwycony naszemi górami.

Ślub. We wtorek w kościele WW. Świętych pobłogosławiony został związek małżeński między drem Michałem Racławickim, wicesekretarzem magistratu, a panną Heleną Skubówną córką ś. p. dyrektora gimn. św. Jacka.

Kradzież kolejowa? Robotnik kolejowy Franciszek Król, znalazł 8 bm. na łące koło dworca kolejowego w Płaszowie pięć paczek, przykrytych trawą, a każda z nich zawierała tuzin noży i widelcy. Przedmioty pochodzą niewątpliwie z kradzieży kolejowej. Śledztwo policyjne w toku.

Przykładne małżeństwo. Franciszek Kulma lat 57 fiakier, pokłócił się z żoną, a gdy argumenty słowne nie pomagały, wziął się do bicia i podrapał żonę po twarzy i rękach. Godna połowica nie chciała pozostać mężowi dłużną, chwyciła za siekierę i zraniła go ciężko w głowę. Małżonków opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Oszustwo wodociągowe. Ze Lwowa donoszą: W lwowskim hotelu George'a istnieje zegar, wskazujący ilość spotrzebowanej wody a to celem obliczania należytości za wodę wedle taryfy jednostkowej, nie zaś wedle fasyonowanego czynszu. Takie wodomierze istnieją wogóle w budynkach, mieszczących w sobie większe przedsiębiorstwa przemysłowe. Wodomierz wykazywał roczne zużycie wody mniej więcej za 5000 K. Dla uchylenia się od tak wysokiej opłaty, dopuszczono się tam — jak nam donoszą — nadużycia w ten sposób, że na podwórzu hotelowem wykopano bez wiedzy i zezwolenia miejskiego zakładu wodociągowego studnię, z której wodę zaskórną poprowadzono rurą osobną ku rurze doprowadzającej wodociągowej i połączono je ponad zegarem wodomierzowym, tak, że zegar nie mógł już wykazywać ilości pobieranej wody. — W ten sposób została gmina narażona na uszczuplenie dochodów z opłat wodociągowych, a mieszkańcy hotelu na konsumowanie wody niezdrowej. Nadużycie zostało tymi dniami wykryte, studnię z urzędu zasypano, a protokół z komisyi przesłano prokuratoryi państwa, celem wdrożenia dochodzenia karnego.

Z wiedeńskiej rady miejskiej. Z Wiednia telefonują: Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wnieść rekurs do trybunału administracyjnego przeciw rozstrzygnięciu ministerstwa spraw wewnętrznych, znoszącemu uchwałę rady miejskiej, zakazującą bicia bydła rzeźnego według rytuału żydowskiego. Uchwalono następnie 10.000 K dla ofiar trzęsienia ziemi w Kalabryi i wyrażono im współczucie.

Jatki miejskie.

Komisya drożyźniana odbyła we środę po południu pod przewodn. wiceprezesa Chylińskiego posiedzenie, na którem po wysłuchaniu referatu dra Papée o jatkach miejskich w Wiedniu, uchwalono:

1) Otworzyć dwie jatki miejskie: jedną przy placu św. Ducha, drugą na Wolnicy. Termin otwarcia wyznacza się po dzień 1 października b. r.

2) Upoważnia się dyrektora rzeźni miejskiej dra Papee'go do przyjęcia potrzebnego dla jatek personalu służbowego.

Ceny mięsa będą przez komisye ustalone na najbliższem posiedzeniu.

Z CARATU.

Telegramy „Nowin“.

Kaukaz w płomieniach.

Batum. (Pet. aj. tel.). **Muzułmanie na prowincyi prowadzą zaciętą walkę z chrześcianami.**

Walka w Tyflisie.

Tyflis. (Pet. aj. tel.). Tłum robotników i innych ludzi wtargnął wczoraj do ratusza. Posiedzenia wówczas nie było. Gubernator wezwał burmistrza, by opróżnił salę, ten jednak oświadczył, że niema po temu środków. Wezwano policyę, która zaczęła występować przeciw tłumowi. Gdy komisarza policyi odparto, wezwano sotnię kozaków. Ci wezwali tłum do rozejścia się, przyrzekając, że nikt nie będzie aresztowany. Tłum odpowiedział na to krzykiem i począł do kozaków strzelać. Zerwano sąsiedni mur i stamtąd strzelano. 1 kozak i 1 ajent policyjny odnieśli ciężkie rany. Kozacy rozpoczęli również strzelać. Po kwadransie było 25 osób zabitych i 75 ciężko rannych.

Tyflis. (Ag. ros.) Ogólna uwaga zwrócona jest obecnie na miejscowość Gori, gdzie rewolucyoniści pod karą śmierci zabronili duchownym asystowania przy pogrzebie generał-gubernatora Baku ks. Amilawory, znienawidzonego przez ludność. Nikomu nie wolno zbliżyć się do gmachu, gdzie leżą jego zwłoki. Będą one przewiezione do Tyflisu, dokąd odeszło już wojsko. Obawiają się, **że przyjdzie do rozruchów przy przenieslaniu zwłok.**

Władykaukaz. Trzydzieści osób spowodowało wykolejenie pociągu, do którego strzelano. Jeden podróżny zabity, 37 rannych.

W Baku.

Londyn. Londyńskie firmy naftowe otrzymały z Baku wiadomość, że położenie obecne jest spokojniejsze; szkody firm angielskich są mniejsze, aniżeli w pierwszej chwili sądzono.

Petersburg. W Baku panuje na razie spokój, jakkolwiek bezrobocie w fabrykach trwa dalej. Wojsko przybyło w dostatecznej liczbie. Tatarzy próbują podpalać leżące w pobliżu okręty. W całym Kaukazie Tatarzy rozwijają ogromną czynność i tysiącami mordują Ormian. Gubernia Elizawetpol wygląda jak pustynia, pokryta wszędzie trupami.

Gubernator Baku.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że car zamianował ks. Ludwika Napoleona jeneralnym gubernatorem Kaukazu i polecił mu niezwłocznie udać się do Baku.

Tajemniczy okręt z ładunkiem broni.

Stokholm. „Stokholm Tidningen“ donosi z Helsingforsu o zatonięciu okrętu koło Jakobstadu jeszcze co następuje: W piątek wieczorem urzędnicy cłowi zbliżyli się do tego okrętu, celem przejrzenia ładunku. — Załoga okrętu, mówiąca po angielsku, przyjęła urzędników groźbą strzelania i dała im do wyboru albo śmierć lub powrót na ląd. Urzędnicy cłowi cofnęli się. W 20 minut okręt wyleciał w powietrze, przedtem jednak załoga wyratowała się za pomocą łodzi. Wkrótce przybył na miejsce wypadku gubernator. Nazwy okrętu nie było można dokładnie odczytać.

Helsingfors. Koło Jakobsztadu znaleziono u różnych osób około 5000 sztuk broni. Pochodzi ona z okrętu, który wyleciał w powietrze. Załoga tego okrętu rozprószyła się po kraju; miejsca jej pobytu dotąd nie odnaleziono.

Ludzie czy bydlęta?

Petersburg. Oddział kozaków, na którego czele znajdowali się dwaj wyżsi urzędnicy gubernialni, napadł w pobliżu Smoleńska pod pozorem, że odbywa się zgromadzenie rewolucyjne, na towarzystwo składające się z inteligencyi a to mężczyzn i kobiet. Kozacy poczęli nahajkami okładać mężczyzn, kobiety zaś odprowadzili na bok, pościągali z nich suknie, kazali im pić wódkę, a następnie pogwałcili wszystkie kobiety, poczem je zagnali do więzienia, gdzie urzędnicy w więzieniu również dopuścili się gwałtu na kobietach. Kobiety przytem w okrutny sposób katowano. Ponieważ owe kobiety należały po większej części do sfer inteligentnych, zażądano od gubernatora surowego ukarania winnych. Cały ten wypadek wywołał wielkie oburzenie w prasie petersburskiej.

W Berdyczowie.

Berdyczów. Policya odkryła tu tajny skład broni.

Na zgromadzeniu w synagodze uwięziono 67 osób. Zabrano wiele pism rewolucyjnych.

Uniwersytety.

Petersburg. „Ruskije Wied.“ donoszą, że kollegium profesorów Uniwersytetu Moskiewskiego uchwaliło rezolucyę, w której podnosi, że chociaż warunki panujące w kraju nie odpowiadają potrzebom szkół wyższych, kollegium z uwagi na wielkie straty, jakie ponosi kraj wskutek zawieszenia pracy naukowej, oświadcza się za praktycznem podjęciem pracy mimo ciężkich warunków, jakie je utrudniają. Naturalnie kollegium wyklucza przy tem wszelką presyę administracyjną. Krwawe zajścia i stan wojenny, dające pole wszelkiej samowoli przy braku najelementarniejszej gwarancyi wolności politycznej i nadal nie sprzyjają spokojnej pracy naukowej. Stan wzmocnionej ochrony w wielu miastach uniwersyteckich utrudnia korzystanie normalne z nauk. Stan wojenny w Odessie i w Warszawie czyni niemożliwem rozpoczęcie życia akademickiego. Oprócz tego dalsze trwanie przestarzałego porządku w zarządzie wyższych zakładów paraliżuje normalną działalność tych zakładów naukowych.

Z Warszawy.

Warszawa. „Kuryer warszawski“ donosi, że w obserwatoryum przy ul. Sosnowieckiej **odkryto wielki magazyn broni.** Aresztowano kilka osób. Jak się zdaje, władze mają tu do czynienia z całą organizacyą.

Pokój.

Telegramy „Nowin“.

Po zawarciu pokoju.

Nowy Jork. Rosyjscy członkowie komisyi pokojowej odjechali na pokładzie okrętu

„Cesarz Wilhelm II". — Przed wyjazdem Witte i bar. Rosen złożyli wizytę japońskim członkom komisyi pokojowej. Bar. Komura, który, jak wiadomo, jest chory, pożegnał się z rosyjskimi pełnomocnikami za pośrednictwem Takahiry. Bar. Rosen i Witte pozostali u japońskich pełnomocników przez pół godziny. W porcie wznosił tłum okrzyki na cześć Rosyan. Witte złożył za pośrednictwem Rosena podziękowanie przedstawicielom prasy i oświadczył, że nigdy tak dobitnie nie przekonał się, jak obecnie, że „pióro jest potężniejszem od miecza".

Zagłada „Mikazy".

Tokio. Katastrofa okrętu admiralskiego „Mikaza" wywołała tu wielkie poruszenie. Sądzą, że uda się okręt wydobyć.

Zniszczony pancernik.

Londyn. Do „Timesa" donoszą z Tokio, że pożar na pancerniku „Mikaza" stoi w związku z niezadowoleniem narodu z powodu zawarcia pokoju.

Przełom na Węgrzech.

(Telegramy „Nowin").

Dymisya Fejervarego.

Budapeszt. Wobec zmiany sytuacyi otwarcie sejmu odbędzie się spokojnie. — Cesarz powołał Kossutha i Andrassy'ego do Wiednia. Andrassy jest desygnowany prezydentem ministrów.

Polityczny skandal węgierski:

Broszura Zeysiga.

W Berlinie ukazała się niedawno (skonfiskowana na Węgrzech) broszurka p. t.: „Przesilenie na Węgrzech i Hohenzollernowie", w której autor, podpisujący się Prof. J. A. Zeysig, twierdził, że Hohenzollerny mają apetyt na Węgry i syn cesarza Wilhelma Eitel Fritz, który uczy się po węgiersku, jest upatrzony na przyszłego władcę Węgier.

Broszura narobiła wiele hałasu.

Dziennik subwencyonowany przez hr. Tiszę, „Az Ujsug", ogłosił autorem broszury dziennikarza Weissa, przyjaciela hr. Apponyi'ego. Chodziło o skompromitowanie hr. Apponyi'ego wobec Wiednia i wogóle o skompromitowanie partyi niezawisłości.

Weiss zaprotestował przeciw podejrzeniu; partya niezawisłości złożyła pieniądze na śledztwo w Berlinie. Tajni detektywi wykryli, że autorem broszury jest dziennikarz Juliusz Ziganyi. Jest to b. zdolny człowiek ale o mętnej przeszłości.

Policya aresztowała Ziganyego pod zarzutem zdrady stanu. Ziganyi groził rewelacyami i twierdzi, że jeden z **ministrów inspirował i wydał broszurę w celach wielkiej intrygi politycznej.**

W mieszkaniu Ziganyego znaleziono w pewnej książce kartkę pisaną rzekomo *ręką Banffyego*, tej treści: „Pismo ulotne nie musi koniecznie wyjść w języku węgierskim, wystarczy, jeżeli wyjdzie w języku niemieckim". — Obecnie idzie o stwierdzenie, czy rzeczywiście jest to rękopis Banffyego.

Policya budapeszteńska za pośrednictwem prywatnego biura detektywów odkryła w Berlinie oryginalny manuskrypt broszury, który pisany jest ręką Ziganyego. Przed południem odbyła się także rewizya u wybitnego publicysty p. Fekete. Bar. Banffy zaręcza jednak słowem honoru, że nic nie wie o tej broszurze. — **Skandal rośnie z każdą chwilą.**

Budapeszt. W sprawie broszury o Hohenzollernach wczoraj po południu zaszedł zwrot bardzo sensacyjny. Mianowicie aresztowany przedwczoraj w Budapeszcie dziennikarz węgierski, nazwiskiem Ziganyi, zeznał wczoraj przed naczelnikiem policyi w Budapeszcie, że owa broszura została napisaną na rozkaz bardzo wysoko stojącej osobistości urzędowej i dał nawet do zrozumienia, że tą osobą jest minister w czynnej służbie. Dzienniki zapowiadały, że jeszcze w ciągu dnia wczorajszego wieczorem miało przyjść do aresztowania jednej albo dwu osobistości, których aresztowanie sprawi niesłychaną sensacyę.

Budapeszt. Doniesienie węg. B kor. Przesłuchanie dziennikarza Władysława Lakatosza trwało do 3 godz. rano. Dzisiaj przedpołudniem przesłuchał radca policyi Berczy odpowiedzialnego redaktora „Budapester Tagblattu". Ziganyego oddano dzisiaj prokuratoryi państwa.

Różne telegramy.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Donoszą, że na wczorajszej Radzie ministeryalnej postanowiono zwołanie Rady państwa na dzień 26 b. m. Parlamentowi przedłożonym będzie budżet, oraz przeprowadzoną będzie dyskusya o przesileniu węgierskiem. Gdyby sytuacya na Węgrzech do tego czasu się wyjaśniła, przedsięweźmie parlament także wybór delegacyi

CHOLERA.

Berlin. „Reichsanzeiger" donosi, że w czasie od 11 do 12 bm. zgłoszono w Prusiech ośm nowych wypadków zasłabnięcia i trzy wypadki śmierci na cholerę. Dotychczas było **166** zasłabnięć i **61** wypadków śmierci na cholerę.

Gdańsk. Minister wojny zarządził wstrzymanie poboru wojskowego we wszystkich dotniętych cholerą okolicach. Wczorajszy dzień wykazał znaczny p r z y r o s t e p i d e m i i.

Lwów (tel. pryw.) „Gazeta Lwowska" donosi: Według telegraficznego zawiadomienia, nadesłanego do namiestnictwa przez starostwo w Tarnowie, umarł na polach gminy Chojnik powiatu tarnowskiego nieznany włościanin wśród objawów podobnych do cholery. Sekcyę zwłok wykonano i wysłano preparat celem przedsięwzięcia badań bakteryologicznych. Na miejscu zarządzono środki ostrożności. Zresztą innych podejrzanych wypadków w kraju niema.

Lwów. (Tel. pryw.) „Gazeta lwowska" ogłasza: Namiestnictwu nie doniesiono o żadnych nowych zasłabnięciach podejrzanych o cholerę. Badanie dejektów zmarłego w Hojniku pow. tarnowskiego, włóczęgi jest w toku.

Trzęsienie ziemi w Tyrolu.

Insbruk. W górach arulańskich dziś o godzinie 1·30 w nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 6 do 10 sekund.

W Calabrii.

Cosenta. Od 8 wieczorem do godziny 2 w nocy dały się słyszeć nowe silne huki podziemne. Szkody są znaczne. Wśród ludności powstała panika.

Szwecya i Norwegia.

Stokholm. „Svenska tel. Bureau" donosi, że sytuacya jest poważną, gdyż Norwegia nie chce przyjąć programu szwedzkiego. Rozważaną jest myśl przedłożenia sprawy sądowi rozjemczemu.

Wiedeń. Pod przewodnictwem bar. Gautsccha odbyła się dziś rada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy ministrowie.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Ryzykowny skok Amerykanki. Wychowanie amerykańskie jest znacznie mniej jednostronne od europejskiego; ciało i umysł kształcone są tam na równi, jak największa samodzielność jednostki, uważana jest za cel pożądany. Dlatego też w Ameryce wszelakie sporty cieszą się jeszcze większą, niż w Anglii popularnością — a śmiałe, hazardowne czyny i produkcye zdarzają się nie rzadko. I tak niedawno jedna dama w Pueblo, w stanie Colorado, dokonała śmiałego czynu, który przedstawia rycina na pierwszej stronicy naszego pisma. Skoczyła mianowicie z wysokiej trybuny na nieosiodłanym koniu do jeziora Minnegua — i zupełnie bez szwanku wydobyła się z wody.

Nowe sądowe echo afery hr. Milewski-Włodzimirska. W sądzie cywilnym w Wiedniu odbyła się pierwsza rozprawa w procesie rozpoczętym z powodu skargi, wniesionej przez właścicielkę pensyonatu „City", p. Schlauch, przeciw hr. Korwin-Milewskiemu o zapłatę 1568 kor.

Z okazyi dyscyplinarnej rozprawy przeciw adwokatowi Ottonowi Frischauerowi, hrabia Milewski zażądał, aby pani Włodzimirska, przebywająca naówczas w Paryżu, przybyła do Wiednia. Cecylia Włodzimirska zgodziła się na to pod warunkiem, że hrabia pokryje koszta podróży i koszta pobytu w Wiedniu. Hrabia wysłał jej natychmiast na koszta podróży 500 koron i opłacił z góry w pensyonacie „City" jednotygodniowy pobyt pani Włodzimirskiej. Za dalszy zaś czas pobytu jej w pensyonacie nie chciał zapłacić. Stąd skarga właścicielki pensyonatu przeciw hr. Milewskiemu. Dla odpowiedzi na tę skargę, sędzia udzielił czterech tygodni czasu.

Poprawione przysłowie.

Czego się w młodości nauczysz, tego może do samej śmierci potrzebować nie będziesz.

Broń obosieczna.

O j c i e c: Dałeś mi słowo, nieznośny malcze, że przestaniesz psocić i znowu rozbiłeś szybę? Poczekaj, jak tylko powrócę z miasta, to daję słowo, że rózga będzie w robocie.

J a ś: Et, tatusiu, jeżeli ja złamałem dane słowo, to czy się opłaci, by tata podobnemu człowiekowi dotrzymywał swego słowa?

W restauracyi.

Gospodarz do gościa:

— Śmiało mogę panu polecić to wino, jestem pewny, że panu będzie smakowało.

— To siadaj pan ze mną wypijemy butelkę.

— Hm! W takim razie przyniosę innego.

Drobne ogłoszenia
po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Sklep korzenny wraz z trafiką zaraz do odstąpienia. Wiadomość ul. Grzegórzki 3 289

Magiel kołowa do sprzedania. Wiadomość: przy ul. Floryańskiej, L. 37, w podwórzu. 241

Urządzenie sklepowe: szafa oszklona, bufet i kilka luster do sprzedania Wiadomość w Zakładzie fryzyerskim, prz ul. Szewskiej 4

Dom murowany z ogrodem za przystępną cenę jest do sprzedania. Ogród może dać 200 zł. rocznego dochodu. Zgłoszenia przyjmuje Pachleb, Skawina 145. 238

Sklepik spożywczy do odstąpienia. Powodem podeszły wiek właściciela. Wiadomość: Wędziszewski, Dolne Młyny, L. 7. 240

Sklepik tanio do odstąpienia. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 235

Potrzeba 2 czeladników kowalskich — faerbankiera i powozowego, także 2 uczni. Kraków, pl. Matejki L. 4. 234

1 tokarz do żelaza i metali
1 malarz-pokostnik
2-3 ślusarzy do rurociągów
znajdą natychmiast stałe zajęcie we wielkiej rafineryi nafty.

Reflektuje się tylko na zdolnych i wyćwiczonych, a zarazem trzeźwych i sumiennych robotników. — Nieżonaci mają pierwszeństwo.

Oferty z odpisami świadectw, względnie z podaniem dotychczasowego zajęcia, nadsyłać należy pod: „Nafta 1628“ do Gł. Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Plac Maryacki 2.

Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 242



Doskonałe rowery „Atilla“ dobroci znakomitej, model 1905 roku, z wszelkiemi przyborami kor. 110. Rowery damskie, kor. 180. „Freilauf“ z kontra hamulcem kor. 24, tylko za gotówkę, płaszcze kor 6, 7, 8, 9; schlauchy (kiszki) kor. 4, 5; inne przynależne części po cenach najtańszych. Korespondencya polska. M. Rundbakin, Wien IX I. Lichtensteinstrasse 23. Katalog bezpł: tnie. 165

PALARNIA KAWY

poleca częściowa i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI
Andrzeja Czekajskiego
w Krakowie
ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Tomasz Książczykiewicz
krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna 3.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN
Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

Świeży miód
leserowy, kuracyjny, najlepszy 5 klg. kor 6·60 franko. — Miód także w plastrach. Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany.

Kupię motor benzynowy używany w dobrym stanie o sile od 8 do 16 koni. Adres Schwimmer, Sieroszawice koło Bochni. 237

Stanisław Jachimowicz
MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy
Kraów, ulica Bogata L. 8.,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik

Skała Kmity! piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie

Skała Kmity! i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity! Z poważaniem 118
Wład. Bogacki restaurator,

PANNA
poszukuje zajęcia biurowego albo umieszczenia w sklepie jako ekspedyentka.
Wiadomość w administracyi „Nowin“ ul. Zacisze 7



Do Ameryki i Kanady
przewozi najtaniej i wygodnie
Linia Kunarda
Zastępstwo dla Galicyi:
Józef Eile, we Lwowie
ulica Brajerowska 6.

94

Dobra okazya dla amat. fotografów.

Elegancka, w czarnem skórzanem puzdrze umieszczona, **ręczna** (i statywowa) **Kamera, Goldmana** 9×12 cm. z objektywem Zeissa „Protar“ (f 3), z wybornym zatrzaskiem migawkowym na 12 płyt (może być także urządzoną na filmy) bardzo tanio do sprzedania.

Dla amatorów do wszelakich zdjęć niezrównany aparat.

Wiadomość w Administracyi „Nowin“. — Cena bardzo niska, jakkolwiek aparat według cennika firmy Goldman kosztował 280 koron.

Dobra okazya dla amat. fotografów.

OGŁOSZENIE

Wydział Rady powiatowej w Wieliczce potrzebuje dla gmin wiejskich kilkanaście używanych kas ogniotrwałych systemu Wertheima i kilkanaście skrzyń żelaznych średnich i małych rozmiarów.

Oferenci zechcą nadesłać swe oferty do Wydziału powiatowego w Wieliczce najpóźniej do 1 października b. r.

Z Wydziału Rady powiatowej
w Wieliczce d. 5 września 1905. [illegible]

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.